Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Musicie się przystosować.."

Przed paru dniami prof. Pogodin referował w „Utrze Rossii" sprawę przerwania bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie. Stwierdziwszy, iż fakt ten jest objawem zwrotu ku bardziej umiarkowanej polityce ze strony narodowej demokracyi, zastanawia się prof. Pogodin nad tem, co powinienby zrobić rozumny i przewidujący rząd w odpowiedzi na pojednawczy nastrój społeczeństwa polskiego, którego dowodem są uchwały szkolne.

Zdaniem prof. Pogodina „należałoby obsadzić przyrzeczone w 1905 roku katedry polskie, należałoby zdjąć zakaz z profesorów-polaków, którzy nie mają dziś dostępu ani do uniwersytetu, ani do politechniki i wreszcie, co najważniejsza, należałoby zabezpieczyć byt prywatnej szkoły polskiej przez przyznanie wychowańcom jej prawa składania egzaminów przed delegatami okręgu, lub wprost przyznanie im praw takich, jakie mają wychowańcy szkół rządowych."

„Czyż może być coś bardziej umiarkowanego od tych żądań—kończy prof. Pogodin — a jednak z trudem wierzyć się chce, by zostały wysłuchane i zaspokojone".

I najpewniej — ani wysłuchane, ani zaspokojone nie będą...

Dziś bowiem ton wszystkiemu nadaje urzędowy nacyonalizm, a jak on się na te sprawy zapatruje—wiemy doskonale.

Niech zresztą w danej sprawie sam przemówi.

Oto cytata druga:

„Czy zwrot „narodowców" do większego umiarkowania jest dla nas, rosyan, dogodniejszy?"—zapytuje p. Cz—ew w „Świecie" petersburskim.

I odpowiada:

„Nie ulega kwestyi, że jest on niebezpieczniejszy. A to dlatego, że dodaje sił nie tym, z którymi się narodowcy połączyli, ale właśnie narodowcom.

„Sami przez się ci ostatni — są to ludzie pewnej chwili psychologicznej, chwili ogólnego podniecenia. Kiedy zaś podniecenie znika, nic oni nie znaczą, bo z chwilą uspokojenia usuwa się im wszelki grunt z pod nóg. Ci zaś, którzy bez względu na ogólne podniecenie pozostawali umiarkowanymi, łatwiej potem puszczają korzenie wgłąb społeczeństwa. Tymi właśnie korzeniami obdarzą oni teraz energiczniejszych i politycznie doświadczeńszych narodowców.

„Jeśli więc ważyć, co dla sprawy rosyjskiej jest lepsze, to trzeba stwierdzić, że zwrot narodowców w stronę większego umiarkowania jest tylko nowem niebezpieczeństwem. Chodzi tu jednak o co innego: wszystko to miałoby znaczenie, gdybyśmy myśleli, że wogóle można dogadać się do czegoś z polakami. Tego jednak nie myślimy. Mamy jedną tylko drogę — działać. *Przystosowanie się zaś do naszego działania—to już obowiązek polaków.*"

Ta odpowiedź jest jakgdyby specyalnie dla prof. Pogodina napisana.

Panowie nacyonaliści rosyjscy wypowiedzieli walkę na śmierć i życie wszystkiemu, co jest i chce być polskiem. Wie o tem dobrze prof. Pogodin i ma zupełną słuszność, kiedy wątpi, czy ktokolwiek z tego obozu zechce zaspokoić jakiekolwiek potrzeby nasze.

Polakom się mówi:

„Nie chcemy z wami gadać zupełnie, bo tak czy owak wasz los musi być jednaki.

„Musicie się przystosować wszyscy do tego, co stworzy dla was pomysłowość Murawjewów i Apuchtinów; musicie się przystosować wszyscy bez względu na to, czy jesteście biali czy czerwoni, ugodowcy czy narodowcy"...

Nacyonalizm rosyjski nie walczy tylko z czerwonymi lub narodowcami.

Bo podczas, kiedy w naszem społeczeństwie różniczkują się prądy i odcienie, kiedy nieraz z taką skrupulatnością oblicza się każdy krok—czy aby nie posiada własności drażniących, w tej kuźnicy, skąd na nas najcięższe spadają ciosy, trwa bez zmiany prosty i stały system polityczny: system walki nie z tymi lub owymi przejawami polskości, nie dlatego, że panują w nim takie lub inne tendencye; poprostu system walki z polskością jako taką, z każdym jej przejawem, z każdem jej dążeniem, politycznem czy kulturalnem, radykalnem czy umiarkowanem, lojalnem czy opozycyjnem.

A wszelkie nasze w tym kierunku zastrzeżenia stanowią poprostu przeniesienie na inny, odrębny teren naszych pojęć, naszych poglądów. Zamiast rzeczywistości nieprzejednanej, lecz prostej i jasnej, stwarzamy fikcyę, skomplikowaną i—bałamutną.

Na szczęście takich chwil szczerości mimo wolnej, jakiej dowody złożył „Świet", mamy sporo z tej strony i powoli zaczynamy bardziej realnie oceniać zjawiska.

St. J.

Rozczarowanie.

W ostatnim numerze „Rieczi" znajdujemy następujący ustęp, poświęcony nastrojom petersburskim, spowodowanym niezbyt pomyślnemi wiadomościami o dotychczasowym przebiegu kampanij wyborczej do ziemstw.

„W ministerstwie spraw wewnętrznych—pisze „Riecz"—w którem z wytężoną uwagą śledzą, jaki jest przebieg wyborów, nastrój staje się z każdym dniem bardziej minorowy. Już jest rzeczą niewątpliwą, że wszystkie rachuby na zastosowany w sposób nadzwyczajny środek runęły. Takich wyników, jakie były potrzebne dla udowodnienia słuszności dotychczasowej polityki—nie będzie.

„Entuzyazmu ludności, na który liczono, niema ani śladu. Sytuacya jest wielce nieprzyjemna. I prawdopodobnie nikt tego nie rozumie lepiej, niż ministerstwo, które nie pominęło najbardziej nadzwyczajnych środków przy wprowadzaniu ziemstwa.

„Obecnie, kiedy się okazuje, że niezbędności pośpiechu z wprowadzeniem tego prawa nie było, a nawet ludność miejscowa nie nazbyt go pragnie, kiedy fakty świadczą o tem, że owa nieodwołalna konieczność wprowadzenia ziemstwa została stworzona sztucznie—coraz silniejsze powstają wątpliwości, czy nie miał istotnie racyi W. Trepow, który zakwestyonował znaczenie znanej deputacyi.

„Wśród posłów do Rady Państwa każda wiadomość o przebiegu wyborów budzi uczucie tryumfu".

Z prasy polskiej.

Omijanie Warszawy.

„Kuryer Warszawski" pisze:

„Gdy centralne zarządy kolejowe w Petersburgu obmyśliły nowy rozkład letni biegu pociągów pośpiesznych, łączących Cesarstwo z zagranicą, jak wiadomo, w komunikacyi Petersburga i Moskwy z południem Europy pominięto Warszawę przez skierowanie pociągów tych na Dęblin i Dąbrowę, przeciwko czemu w swoim czasie protestowała cała prasa polska.

Ujemne skutki tej reformy, nie dające nawet znaczniejszej wygranej na czasie podróżnym, dają się już dotkliwie odczuwać naszemu miastu. Prócz tego utyskują na te „udogodnienia" podróżni, jadący z Cesarstwa do Europy zachodniej i południowej. Po długiej, kilkodniowej podróży z Cesarstwa, Warszawa była dla wielu osób, zwłaszcza kobiet, pożądaną przerwą w nużącej podróży. Niemal wszyscy podróżni z pociągów pośpiesznych nie korzystali z usług kolei obwodowej, lecz czas między przyjściem a odejściem za granicę pociągów spędzali na przejażdżce po mieście i posiłku, albo czynieniu niezbędnych na dalszą drogę sprawunków.

Obecnie, skutkiem omijania Warszawy, wiele osób zainteresowanych ponosi znaczne straty, a pociągi pośpieszne przewożą spragnionych wypoczynku podróżnych bezpośrednio ku Granicy przez Dąbrowę.

W sprawie tej do ministra komunikacyi powinny wystąpić koła i zrzeszenia najbardziej interesowane niekorzystną zmianą, tembardziej, że za utrzymaniem na przyszłość tych rozkładów nie przemawiają jakieś wyjątkowe korzyści dla podróżnych."

Nowe pismo naukowe.

Sprawa żydowska w ciągu ostatnich lat kilkunastu uległa u nas gwałtownym i głębokim przeobrażeniom; przeobrażenia te wszakże miały i w znacznej mierze po dziś dzień mają swoje czynniki kierownicze poza obrębem kraju naszego, poza właściwą kompetencyą żydów polskich, a tem samem poza wszelką świadomością ogółu społeczeństwa polskiego. Fakt ten występuje szczególnie jaskrawo w odpowiedniej dziedzinie naukowej, a mianowicie w zakresie badań naukowych nad przeszłością żydów w Polsce.

Sprawa ta jednak wchodzi bezpośrednio w zakres nauki historycznej polskiej.

W ostatnich czasach potrzeba ujęcia tych badań w ręce nauki polskiej została jasno uświadomiona.

Wyrazem tego był ustanowiony przed kilku laty przez b. p. Hipolita Wawelberga konkurs historyczny, którym zaopiekowała się wszechnica lwowska i który też wydał cenny plon w postaci kilku gruntownych prac konkursowych.

Na tem jednak poprzestać było niepodobna, wynikała konieczność stworzenia poważnego wydawnictwa polskiego, które zajęłoby się systematycznem traktowaniem należących do właściwej jego kompetencyi spraw dziejowych ludności żydowskiej w Polsce.

Grono ludzi dobrej woli, poparte zachętą prof. Askenazego, zajęło się energicznie urzeczywistnieniem tej myśli

Uzyskano już koncesyę na wydawanie w Warszawie kwartalnika, poświęconego przeszłości żydów w Polsce.

Redakcyę pisma objął adw. przys. Rafał Kempner.

Zapewnione jest również współpracownictwo poważnych sił naukowych polskich.

Pierwszy zeszyt tego pisma, mogącego mieć bardzo dodatnie znaczenie obywatelskie, ukaże się w najbliższym czasie.

Straty niemieckie.

Berlińska „Tagl. Rundschau", nadająca od pewnego czasu ton w prasie hakatystycznej, występuje z wielce żałosnym artykułem, w którym wykazuje, że, mimo dumnego oświadczenia kanclerskiego „nunquam retrorsum", w ostatnich paru miesiącach niemiecki stan posiadania zmalał w dzielnicach wschodnich na korzyść społeczeństwa polskiego.

„Od dnia 15 marca do d. 15 maja r. b.—biada „Tagl. Rundschau"—niemczyzna utraciła na kresach wschodnich w miastach W. Ks. Poznańskiego w gruntach, domach, interesach handlowych około 800,000 marek, zyskała zaś mniej więcej 300,000 mk. Dotkliwsze jeszcze są straty na wsi. W W. Ks. Poznańskiem przeszły w ciągu tych dwóch miesięcy z rąk niemieckich w polskie grunty wartości 1,600,000 mk., niemcy zaś nabyli drogą kupna z wolnej ręki ziemi za 130,000 mk. i 2,100 morgów za pomocą komisyi kolonizacyjnej. W Prusiech Zachodnich polacy nabyli od niemców ziemi za 200,000 mk., sprzedali niemcom za 140,000 mk., W Prusiech Wschodnich strata niemczyzny wynosi około 1,460,000 mk., zdobycze około 8,000 mk. Na Śląsku straciła niemczyzna na korzyść polaków ziemię w wartości około 1,600,000 mk, a nie zyskała nic. Te olbrzymie i bezustanne straty niemczyzny dowodzą ponownie, w jakim stopniu energiczne dalsze prowadzenie polityki antypolskiej przez rząd na kresach wschodnich stanowi konieczność narodową".

Organ hakatystyczny przesadza, aby tylko zastraszyć rząd, podejrzywany o zawrócenie z drogi dotychczasowej. Cyfry, przytoczone przez to pismo, nie są doprawdy imponujące. Przy tem zaś niema żadnej pewności, że są prawdziwe.

Upały w Ameryce.

Już od miesiąca panują w Ameryce upały, które zwłaszcza we wschodnich prowincyach Stanów Zjednoczonych doszły do niebywałej wysokości. Już dnia 14 czerwca dziennik amerykańsko-polski „Zgoda" zaznaczył, że w Chicago termometr Fahrenheita wykazywał 98,50 w cieniu, zapiski meteorologiczne miasta Chicago wykazywały podobne gorąco w dniu 19 czerwca 1872 r.

Nadzwyczajne upały w Stanach Zjednoczonych nie są niespodzianką. Już na wiosnę zaczynają się dawać we znaki.

Te fale upału na wiosnę giną po kilku dniach, poczem nieraz przychodzą opady śniegowe. Jednakże w lecie upały dochodzą do takiego stopnia i trwają tak długo, że stają się wprost katastrofą. Mieszkańcy Nowego Jorku wiedzą już na 7 do 8 godzin naprzód, że przyjdzie tak zwana fala gorąca. Poprostu z zakładu meteorologicznego przychodzi następująca wiadomość: „Od zachodu idzie wilgoć i upał". Każdy mieszkaniec Nowego Jorku uczuwa dreszcze, gdy wiadomość taką odczyta w dzienniku.

Ludzie, którzy mają pieniądze i wolny czas, uciekają w góry, a przynajmniej nad morze. Gdy ta gorąca wilgoć, nazywana przez meteorologów „general humidity", wpadnie do Nowego Jorku, całe miasto jest przygnębione. Już wczesnym rankiem w wagonach kolei miejskiej pasażerowie zdejmują bluzki i kamizelki, a nawet kołnierzyki trzymają w ręce. Nawet panie rozpinają bodaj dwa guziki w bluzce i chłodzą się wachlarzami, równie pracowicie jak bezskutecznie.

Ulice są opustoszałe. Asfalt jest zupełnie rozmiękły, rozpalony bruk piecze w podeszwy, a kilkuminutowa droga często kończy się porażeniem słonecznem. We wszystkich biurach obecnemu przedstawia się dziwny widok. Wielkie wachlarze, poruszane szybko prądem elektrycznym, wywołują wir powietrzny, który nieco chłodzi. Urzędnicy i urzędniczki ubrani są w najkonieczniejsze rzeczy i piją nieustannie wodę z lodem.

W każdym lokalu stoi duży kubeł, napełniony strasznie złą wodą nowojorską, w której pływa kawał lodu. Naokoło kubła stoją urzędnicy, woźni, posługacze i piją olbrzymie ilości zimnego płynu, ażeby go z organizmu wydalić pod postacią potu. W południe tłumy dążą do restauracyi, kawiarń i aptek, żądając lodów, wody sodowej, mrożonych napojów.

Słońce zachodzi wcześniej niż pod naszą szerokością geograficzną, ale upał nie zmniejsza się. Przeciwnie, owa nieznośna, zabójcza wilgoć wzmaga się, aż wreszcie powietrze ma 90 proc. pary. Ludzie i zwierzęta duszą się w tej strasznej łaźni i padają, jakby piorunem rażeni. Gdy o godzinie 7 wieczorem ustanie ruch interesów, cały Nowy Jork zaczyna żyć pod gołem niebem. Nikt nie wytrzymałby w domu. Ludzie siedzą na schodach przed domami, na chodnikach, na płaskich dachach, które poprzednio należy dobrze polać wodą. Ale i tutaj wkrótce pobyt staje się męczarnią.

Noc nie przynosi równie żadnej ulgi. Rtęć w termometrze wcale nie opada. Rozpoczyna się rozpaczliwa walka o sen, o powietrze, o jaką taką ochłodę. Dorośli cierpią jak mogą, ale troszczą się nie tyle o siebie, ile o dzieci. W dzielnicach, gdzie ludność uboga mieszka natłoczona, śmiertelność pomiędzy dziećmi wzmaga się przerażająco, gdy nastaną upały. Ażeby dzieci ochronić przed śmiercią, całe rodziny z pościelą wychodzą na dachy lichych domów, gdzie wśród gorączkowego snu niejeden spada na bruk. Inni wynoszą się do parków, gdzie mniejszy jest upał, gdzie jednakże komary do krwi kąsają. Są nawet tacy, którzy jadą o kilka mil na Conney Island i śpią na piaskach nadmorskich.

Gdy upał trwa kilka dni, ludność Nowego Jorku ma wygląd chorobliwy. Najzdrowsi nawet ludzie po nieprzespanej nocy wloką się z trudem do pracy i apatycznie odczytują w dziennikach spis osób, które pod działaniem upału dostały porażenia, oszalały, albo, straciwszy chęć do życia, posunęły się do samobójstwa.

Gdy fala gorąca ma odpłynąć, zakład meteorologiczny zapowiada to również na kilka godzin naprzód. Każdy się raduje, że wreszcie ustąpi „general humidity". A gdy przyjdzie względny chłód, ludność pragnie wyspać się i wypocząć. Po kilku dniach znika przygnębienie. Ale zdarza się często, że już po kilku dniach dzienniki ogłaszają straszną wiadomość: „Od zachodu idzie wilgoć i upał".

Niestety. Nowy Jork zbudowany został przez przybyszów z Anglii, Szkocyi, tudzież Holandyi. Ci ludzie z północy nie umieli przystosować swoich budowli do klimatycznych warunków tego miasta, gdzie na wiosnę i w lecie panuje gorąco podzwrotnikowe. To miasto, w którem pieniądz płynie strumieniami, nie posiada ogródków restauracyjnych lub kawiarnianych bulwarów. To, co w Nowym Jorku uchodzi za ogród restauracyjny, jest po prostu dusznym dziedzińcem, gdzie sztuczne palmy bezskutecznie mają dać złudzenie ogródka. Parki publiczne nie wystarczają dla pięciu milionów ludności.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Wybory w powiecie ostrogskim.** „Kijewlanin" w numerze z dn. 30 czerwca zamieszcza krótką notatkę o wyborach w Ostrogu. Organ p. Pichny pisze, iż wyznaczone na d. 27 czerwca w Ostrogu wybory wyborców ziemskich posiadających $1/5$ cenzusu nie odbyły się, ponieważ zgromadzeni wyborcy rosyjscy i czescy nie mogli przyjść do porozumienia w sprawie kandydatów, a wieczorem wyborcy rosyjscy opuścili zebranie i rozjechali się. Marszałek zaś szlachty, Borisow, nie wiedząc, czy wobec tego liczba mandatów zmniejsza się, czy też pozostaje ta sama, zarządził przerwę do dnia następnego i zwrócił się telegraficznie do p. o. gubernatora wołyńskiego, prosząc o wyjaśnienie. P. o. gubernatora zamierzał naznaczyć wybory na d. 30 czerwca, ale ponieważ wyborcy się rozjechali, zwołać ich na ten dzień było rzeczą niemożliwą.

Wobec tego gen.-gub. kijowski, podolski i wołyński wyjaśnił, iż wybory z dn. 27-go czerwca należy uznać za niebyłe.

Tym sposobem grupa wyborców, posiadających nie mniej, niż $1/5$ cenzusu, nie będzie miała swoich pełnomocników i zgromadzenie wyborcze z dn. 2 lipca odbędzie się bez jej udziału; kwestya zaś postępowania w podobnych wypadkach zostanie wyjaśniona ostatecznie przez senat. Tyle „Kijewlanin".

Korespondent „Kij. Myśli" nieco inaczej oświetla tę sprawę.

W powiecie ostrogskim — pisze on — mieszka znaczna liczba czechów, którzy, interesując się nowem ziemstwem, postanowili wziąć czynny udział w wyborach i przeprowadzić na takowych ludzi zdolnych do pracy kulturalnej i gospodarczej.

Zamiar ten zbliżył ich naturalnie z ziemską grupą bezpartyjną.

Nacyonaliści, przeczuwając porażkę, postanowili przeciągnąć na swoją stronę czechów i rozwinęli agitacyę w koloniach czeskich. Ławra poczajowska również nie próżnowała.

Czesi wszakże nie dali się złapać.

Na drugi zjazd wyborczy dn. 23 czerwca przybyło do Ostroga 145 czechów, 35 rosyan i 5 niemców. Marszałek powiatowy, Borysow, widząc, że czechów jest tak dużo, postanowił zmusić ich do ustąpienia, o ile nie zechcą uczynić zadość żądaniom nacyonalistów.

Według liczby reprezentowanych cenzusów należało wybrać 24 pełnomocników. Z obrachunku wyjaśniło się, iż czesi mają 17 cenzusów, nacyonaliści 6 a niemcy 1.

Posiedzenie otwarto o godz. 1 po południu — i zaraz wszczęły się układy, ile miejsc mają otrzymać nacyonaliści, a ile partya ziemska.

Nacyonaliści żądali 18 miejsc, a pozostałe 6 ustępowali czechom.

Czynny udział w układach ze strony nacyonalistów przyjmował sam Borisow. Widząc, iż czesi nie zamierzają ustąpić, prezes kazał postawić tylko 6 skrzynek wyborczych i poddał balotowaniu kandydatów według spisu wyborczego: 5 rosyan i 1 czecha.

Wszyscy 6 zostali wybrani.

Następnie grupa ziemska zażądała, aby Borisow poddał balotowaniu jej kandydatów.

Ten odmówił i poddał znowu balotowaniu 5 nacyonalistów i jednego czecha. Nacyonalistów zabalotowano, czech został wybrany.

Nowa próba zmuszenia prezesa do poddania pod balotowanie kandydatów większości. Nowa odmowa i balotowanie nacyonalistów. I tym razem wszystkich zabalotowano. Wszczyna się krzyk, hałas — nacyonaliści, widząc swoją porażkę, nie chcą wystawiać swoich kandydatur.

Czesi żądają, aby poddawano pod balotowanie wszystkich kandydatów bez przerwy.

Borisow odmawia i naumyślnie przeciąga zebranie, myśląc, iż zmęczeni stronnicy grupy ziemskiej opuszczą zebranie.

Wreszcie, widząc wytrzymałość wyborców, prezes o godz. 3 i pół zrana ogłasza przerwę do 12 g. dnia następnego.

Następnego dnia nowe układy, nowe groźby i balotowanie.

Czesi zgodzili się wreszcie ustąpić nacyonalistom 11 miejsc, niemcom — 1, sobie pozostawiając 12.

O godz. 7-ej zebranie zamknięto.

Czesi, oburzeni postępowaniem Borisowa, oświadczyli wyjeżdżając z Ostroga, iż postarają się, aby na zjeździe posiadaczy $1/5$ cenzusu nie przeszedł żaden protegowany Borisowa.

Istotnie też na zjeździe dn. 27 czerwca zjawiło się 90 stronników grupy ziemskiej, nacyonalistów zaś — 37.

Borisow, widząc przeważającą liczbę swych przeciwników, nie chciał przystąpić do wyborów.

W ciągu 14 godzin (od 10 z rana — 12 w nocy) przeciągał zebranie, mimo próśb i nalegań większości. Wreszcie nacyonaliści, przekonawszy się, że tym razem nie uda im się przeprowadzić swoich kandydatów, opuścili z hałasem zebranie.

O godz. 12-ej prezes oznajmił, iż odkłada zebranie do dnia następnego. Wiedząc wszakże, iż czesi nie odjadą, sam odjechał do Żytomierza.

Oburzeni wyborcy postanowili czekać do wieczora i wystosowali do ministra spraw wewnętrznych i naczelnika kraju południowo-zachodniego skargę na Borisowa.

Postępek Borisowa wywołał w powiecie ogólne oburzenie. Zraził on do nacyonalistów nietylko większość drobnych posiadaczy, ale i nielicznych posiadaczy pełnego cenzusu, którzy w innych warunkach wstrzymaliby się od wyborów, albo głosowaliby za nacyonalistami.

— **Ś. p. ks. Szostakowski.** Dnia 29-go czerwca o godz. 5-ej zrana zmarł w Wołodarce proboszcz ks. kanonik Władysław Szostakowski.

Zasnął cicho, spokojnie—zasnął na wieki. Nie sposób wyrazić tego żalu głębokiego, któ-

tym napełnił zgon ten serca parafian. Pięćdziesiąt lat pracy z zaparciem się siebie, pięćdziesiąt lat pracy dla drugich — to czyn godny podziwu w naszych czasach zepsucia i zobojętnienia dla wyższych celów. Żaden potrzebujący nie odchodził z pustemi rękoma z domu Jego—wszystkich przygarniał do swego wielkiego serca, wszystkim osładzał gorzkie cierpienia, wszystkim dodawał otuchy do walki ze złem, wszędzie, gdzie głos ludzki wołał o pomoc — był pierwszym, wszędzie niósł światło i ciepło serdeczne, narażając swoją osobę.

Jednaki był ten święty starzec i na pańskim dworze i pod wieśniaczą strzechą. Wszędzie pokorny, cichy, łagodny zjednywał sobie serca ludzkie.

Ostatnie słowa Jego były: „Chciałbym Mszę świętą odprawić jeszcze". Po chwili już nie żył.

Śpij spokojnie w tej ziemi drogiej, po której stąpałeś pół wieku, niosąc promienie słoneczne bliźnim.

Śpij szlachetny Pasterzu!

Pamięć o Tobie nie zaginie!

August Habdank-Wielobycki.

— **Jampol-Wołyński**, *w czerwcu*. Proboszcz jampolski wyjechał na kuracyę zagranicę, a zastępuje go ks. Teofipolski, który dwa razy na miesiąc do nas przyjeżdża. Dlatego parafianie jampolscy mogą tylko co drugą niedzielę wysłuchać Mszy świętej i wogóle zaspokajanie innych religijnych potrzeb wiernych jest dość utrudnione, co ich napawa pewnym smutkiem, zresztą dość zrozumiałym. Ponieważ nieobecność miejscowego proboszcza może potrwać czas dłuższy, a jeden ksiądz dwiema obszernemi parafiami administrować należycie nie może, więc byłoby pożądanem, ażeby władza dyecezyalna przysłała nam jakiego nowowyświęconego księdza, albo którego z kapłanów weteranów, mieszkających w klasztorze zasławskim, a za to parafianie jampolscy byliby nieskończenie wdzięczni.

W Krzemieńcu z inicyatywy marszałka szlachty odbyły się kolejno ze wszystkich kuryi zjazdy przedwyborcze dla omówienia kandydatur przyszłych radnych ziemskich. Ponieważ zjazd przedwyborczy dla polaków obejmował tylko pełnocenzusowych (100 dziesięcin ziemi) i miał oficyalny charakter, więc nie był zbyt liczny i ożywionym.

Urodzaje w naszych stronach zapowiadają się dość dobrze z wyjątkiem koniczyny, którą w wielu majątkach przeorano. Ciągłe deszcze, miejscami grady i ulewy, przynoszą rolnikom wielkie straty, utrudniają zbiór siana i wyrobienie roli.

Obawiamy się, ażeby się nie powtórzył 1908 rok, w którym wskutek ciągłych deszczów świetny urodzaj przepadł.

Za parę dni żniwa już się rozpoczną.

M. Święcki.

— **Mohylów pod.** Dn. 30 czerwca na zjazd polaków drobnych wyborców przybyli jedynie czterej powiatowi wyborcy. Z obywateli miejskich nikt się nie zjawił. Oczekiwano na wyborców do g. 3; ponieważ zaś ci, którzy przybyli, nie reprezentowali cenzusu, zatem wybory pełnomocników się nie odbyły.

— **Płoskirów.** Dn. 30 czerwca na zjazd polskich drobnych wyborców, posiadających jedną dziesiątą cenzusu, przybyło z liczby 20 wyborców wniesionych do listy zaledwie 11. Wybory się nie odbyły.

— **Winnica.** „Podolia" donosi, iż d. 24 czerwca w czasie silnej ulewy runęła ściana murów pojezuickich na podwórze męskiego gimnazyum. Zawaleniu się ściany towarzyszył okropny huk przypominający uderzenie piorunu.

Ściana, która runęła zniszczyła sąsiednie niezamieszkałe budynki. Niebezpieczeństwo zagrażało i domom mieszkalnym. Obeszło się wszakże bez ofiar.

— Na drugi zjazd kuryi polskiej z 89 ziemskich wyborców przybyło 8. Wybrano tylko jednego pełnomocnika—mieszkańca Żmierzynki p. Hofmana, bezpartyjnego.

— **Bałta.** Naznaczone na d. 30 czerwca wybory pełnomocników od ziemskich wyborców polskich, posiadających jedną dziesiątą cenzusu, nie odbyły się z powodu przybycia z 52 wyborców zaledwie czterech, których majętność nie reprezentowała razem ani jednego cenzusu.

— **Z Winnicy.** Już majowy jarmark skończył się, a znowu ruchliwe podolskie Towarzystwo rolnicze krząta się około urządzenia jarmarku jesiennego we wrześniu (4–6 września). W czasie tego jarmarku jesiennego wystawione będą na sprzedaż nietylko konie, bydło, chlewnia i ptactwo, lecz i miejscowe podolskie owoce, znane na takich rynkach owocowych, jak Warszawa, Petersburg, Moskwa, a nawet i w Finlandyi, gdyż w roku zeszłym był tu kupiec z Finlandyi i zakupił owoce i w tym roku wybiera się także na Podole; oprócz tego na wystawie będą okazy miejscowego domowego przemysłu, przeważnie plecionki, koszyczki i wyszywania.

W czasie jarmarku odbędą się: konkurs hipiczny i *tir aux pigeons*.

Jeżeli będzie na jarmarku dużo krów dojnych, to urządzi się i konkurs dojarek.

Przypuszczać należy, że i jesienny jarmark tak samo uda się, a może i lepiej, niż tegoroczny majowy. Jest to trzeci z rzędu, urządzony w Winnicy przez podolskie Tow. rolnicze.

W cyfrach rezultaty przedstawiają się, jak poniżej:

Przychód:	1909 r.	1910 r.	1911 r.
Opłata za miejsca: od koni	216	165	231
bydła i chlewni	134	104	115
% z wolnej ręki od sprzedaży koni	131	39	286
bydła i chlewni	84	37	43
% od sprzedaży z licytacyi koni	68	44	65
bydła	15	21	4
Bilety wstępu	180	221	290
Różne inne dochody	100	190	99
Suma	934	821	1133
Rozchód	624	904	632
Na jarmarku było koni	216	165	231
bydła	100	60	40
Sprzedano koni na sumę	9900	4150	18550
bydła i chlewni na sumę	4950	2900	2350
Ogółem sprzedano na sumę	14850	7050	20900

Remontowa komisya w tym roku będzie przyjmować na terytoryum wystawowem w dniu 30 i 31 sierpnia; opłata za miejsca w szopach po rublu od konia za cały czas. Za wodę po 20 kop. od konia za ten czas. W czasie jarmarku jesiennego te same ceny, co i w czasie majowego, t. j. za konie i bydło od sztuki po rublu za cały czas, za klatkę dla chlewni trzy ruble, za ptactwo po 50 kop. za gniazdo, t. j. trzy sztuki. Za wodę po 20 kop. od sztuki koni i bydła, za chlewnię po 15 kop. od sztuki i za ptactwo 5 kop. od gniazda. za owce także po 15 kop. od sztuki za cały czas; na placu wystawowem będzie przygotowana pasza. Za owoce po rublu za arszyn kw. na stole. Lepiej wcześniej zapisywać się, ażeby nie było, jak w czasie majowego jarmarku, kiedy miejsc nie starczyło i wiele osób nie mogło postawić swego bydła.

— **Nabrzuska na Wołyniu.** Od wielu lat w Nabrzusce nie było proboszcza, zarządzał tam natomiast ks. Jan Maciejski z Kamienia Koszyrskiego, który, mając pod swoim zarządem trzy parafie, nie był w stanie zadośćuczynić wszelkim potrzebom religijnym parafian. W czasie wizytacyi J. E. biskupa Żarnowieckiego parafianie nabrusieccy zwrócili się do niego z prośbą o danie im stałego proboszcza. Prośba ta została uwzględniona; proboszczem w Nabrzusce został mianowany ks. Małecki z Czeczelnika, który wkrótce przybywa do nowego probostwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 2 (15) lipca *Nawiedzenie N. M. P.*

Dziś 3 (16) lipca *Najśw. Krwi P. J. Chr.*

Wschód słońca o godz. 4 m. 6

Zachód słońca o godz. 8 m. 4.

Długość dnia godz. 15 m. 58.

Kalendarzyk Historyczny.

15 lipca n. st.

Roku 1410. Za panowania króla Władysława Jagiełły wojsko polskie pod dowództwem Zyndrama Maszkowskiego i litewskie pod Witoldem odnoszą walne zwycięstwo nad krzyżakami pod Grunwaldem.

— **Z Koła Kobiet.** Sekcja miejska Koła Kobiet Polek za naszem pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie osobom, które złożyły ofiary „na letniska dla przepracowanych kobiet", zarazem powiadamia, że 17-go czerwca wyjechało na wypoczynek do Izabelina, majętności państwa Romualdostwa Żmigrodzkich, 31 przepracowanych kobiet. Mają tam one wygodne locum, doskonałe powietrze, kąpiel i świeże produkty.

Spodziewać się należy, że przy takich warunkach i w tym roku letnisko urządzone staraniem „Sekcyi miejskiej Koła Kobiet Polek" da najlepsze rezultaty.

— **Rewizya telefonów.** Główny inspektor poczt i telegrafów, p. Dowiakowskij, pomimo protestu naczelnika stacyi kijowskiej, p. Webera, przystąpił do rewizyi telefonów i zażądał od tego ostatniego informacyi dotyczących awansów na przerobienie stacyi oraz całej rachunkowości stacyi. Od mechaników odebrano sprawozdania z robót i protokóły i powierzono cały ten materyał specyalnym urzędnikom, towarzyszącym p. Dowiąkowskiemu.

Wyjaśniono, iż wszystkie projekty p. Webera, dotyczące przerobienia stacyi i reformy telefonów, były bez najmniejszego wahania i uprzedniego rozpatrzenia przez specyalistów zatwierdzane przez naczelnika okręgu telefonicznego, p. Żarkowa, pomimo, iż kosztorysy ich często nie zgadzały się z rzeczywistością. Urzędnicy telefoniczni byli usuwani na pierwsze żądanie p. Webera, bez sprawdzenia potrzeby tych zarządzeń. Pomimo, iż naczelnik kraju nie raz zwracał uwagę na niemożliwy stan telefonów kijowskich, żadnych środków dla ich ulepszenia nie stosowano, tłómacząc się, iż stan taki wynika wskutek braku personelu i nieprzygotowania urzędników telefonu. W prowadzeniu stacyi panował chaos, dający szerokie pole do nadużyć najrozmaitszego rodzaju.

Wykrycie takiego stanu rzeczy pociągnęło za sobą przedewszystkiem dymisyę p. Webera. Stacya kijowska zostanie powierzona czasowo naczelnikowi stacyi telefonicznej w Saratowie, p. Polakowowi, którego wezwano do Kijowa telegraficznie. Niezwłocznie mają być rozpoczęte roboty nad uporządkowaniem telefonów i wykończeniem sieci, aby stała się ona przed uroczystościami sierpniowemi możliwą. Jednocześnie będzie rozpoczęta szczegółowa rewizya stacyi, mająca na celu wykrycie wszystkich nadużyć popełnianych przez naczelników i urzędników.

— **W sprawie budownictwa.** Onegdaj wieczorem w kijowskim zarządzie gubernialnym odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, opracowującej przepisy budowlane. Przewodniczył obradom inż. gubernialny p. Bezsmiertnyj, brali w nich udział przedstawiciele zarządu gubernialnego pp. Macok i Ejsner, przedstawiciele miasta pp. Kich, Falberg, Kriwoszejew i Rabczewski oraz jako rzeczoznawcy inż. Horodecki, Kobelew i Tregubow.

Komisya rozpatrzyła szereg artykułów poszczególnych, między innemi długo dyskutowano nad tem, jakiej grubości mogą być ściany domów. Po ożywionej wymianie zdań uchwalono nie określać norm grubości ścian, zastrzedz jednak, iż ściany mogą być jednakowej grubości na przestrzeni dwu dolnych pięter, a następnie—3-ch wyższych. Każda kamienica obowiązkowo musi posiadać brandmauery wzniesione według tych samych przepisów, co i ściany zewnętrzne, z tem, aby grubość ich, nawet na dachu, była nie mniejsza niż półtorej cegły. Pozwolono urządzać nisze w brandmauerach, w ten jednak sposób, aby nad każdą niszą był sklepiony łuk.

Następnie omawiano kwestyę nadzoru sanitarnego. Uchwalono, aby każdą kamienicę oglądały komisye budowlane trzy razy: po skończeniu fundamentów, po skończeniu kamienicy z gruba, oraz trzeci raz po ostatecznem wykończeniu kamienicy dla określenia, czy może już ona być zamieszkaną. Oprócz tego architektowi cyrkułowemu wolno zwiedzać budowlę w każdym czasie.

Wczoraj zakończono opracowywanie przepisów, w poniedziałek komisya podda je ostatecznej redakcyi, poczem przepisy zostaną oddane do rozpatrzenia i zatwierdzenia radzie miejskiej.

— **Specyalne upodobanie.** Straciwszy możność zajmowania się „donosami" na szpaltach „Kijewlanina", znany działacz kijowski p. Sawenko rozpoczął zasypywać gubernatora takowymi, ilekroć rada miejska uchwali cokolwiek „większością wszystkich głosów przeciw 13", (tylu liczy stronnictwo p. Sawenki w naszym magistracie.) Niedawno zaskarżył p. S. sojusznika swego do niedawna, p. Demczenkę, o bezprawne wydatkowanie funduszów miejskich, obecnie złożył on gubernatorowi skargę z powodu uchwały rady miejskiej, dotyczącej wszczęcia starań o pozwolenie na pożyczkę obligacyjną w kw. 540 tys. rb. na pokrycie wydatków ponad normę, określoną preliminarzami. Część tych wydatków poszła na budowle miejskie, druga—217 tys. rb. na walkę z epidemiami. P. Sawenko oskarża radę miejską o to, iż zamiast szukać winowajcy tak znacznych wydatków, ona je sankcyonuje, nie pytając o to, na co pieniądze te wydano (3 epidemie cholery). P. Sawenko prosił gubernatora o niezatwierdzanie tej bezprawnej uchwały.

Gubernator zażądał w tej sprawie dodatkowych informacyi od prezydenta miasta.

— **Następstwa katastrof.** Wprowadzenie nadzoru miejskiego nad budowlami prywatnemi przysporzyło architektom miejskim tyle pracy, iż zaczynają oni prosić prezydenta miasta o zwolnienie ich od części pracy. Onegdaj architekt p. Nikołajew prosił o zwolnienie go od obowiązku asystowania przy oglądaniu budowli, wczoraj p. Kriwoszejew znowu prosił prezydenta o powierzenie kierownictwa robotami miejskiemi innemu inżynierowi, wobec tego, iż zwiedzanie budowli prywatnych uniemożliwia mu inną pracę.

— **W sprawie wystawy krajowej.** W biurze komitetu kijowskiej wystawy krajowej została podniesiona kwestya urządzania tanich mieszkań dla wystawców niedaleko od wystawy. W swoim czasie kwestya ta była już podnoszona i w tym celu zwoływano zebrania właścicieli hotelów, lecz ponieważ wówczas projekt urządzenia wystawy został odrzucony przez radę miejską, w sprawie tej nie powzięto żadnych uchwał konkretnych. Obecnie komitat prawdopodobnie zgodzi się na poniesienie pewnych kosztów, byle tylko urządzić takie mieszkania. W tym celu zostaną rozpoczęte pertraktacye z właścicielami domów, położonych w okolicy placu wystawy.

— **Zepsucie dróg.** Policya miejscowa zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o naprawienie uszkodzonej przez ostatnie ulewy ul. Nadbrzeżnej. Obecnie na ulicy potworzyły się takie wyrwy i wyboje, że przejazd po niej jest niemożliwy.

— **Sprawy finansowe.** Zarząd banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego zawiadomił prezydenta miasta, iż wobec podrożenia kredytu bank żąda 6 proc. od funduszu pożyczonego miastu na termin 6-miesięczny, a nie, jak to było w umowie przedwstępnej, $5^1/_4$ procent.

— **Uszkodzenie rur.** Dyrektor politechniki zawiadowił prezydenta miasta, iż, nie mogac się doczekać odpowiedzi na poczynione reklamacye w sprawie uszkodzenia przez robotników miejskich rur gazowych, polecił T-wu gazowemu naprawić takowe na rachunek miasta, ponieważ laboratorya politechniki nie mogą pozostawać bez gazu.

— UCIECZKA ŻONY. Zamieszkały na wyspie Truchanowa A. G. doniósł policyi, iż uciekła mu z domu żona, unosząc ze sobą wszystkie jego rzeczy.

— TOPIELEC. Z rzeki Poczajny na Padole wyciągnięto zwłoki nieznanego człowieka, liczącego lat około 30, który utonął prawdopodobnie przed 2 tygodniami. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— DZIKIE OBYCZAJE. W podwórzu domu № 130 przy ul. Kiryłowskiej A. Churszczowa rzuciła nożycami na przebiegającego 10-letniego A. Derkonosa, raniąc mu nogę.

— OGLĘDZINY DOROŻEK. Na zasadzie postanowienia zarządu miejskiego policmajster kijowski polecił komisarzom cyrkułowym, aby wyznaczyli miejsce, gdzie będą dokonywane oględziny dorożek.

— PRZEWOŹNICY ZŁODZIEJE. Na Dnieprze koło przystani dwaj wioślarze przewozili z przeciwnego brzegu rzeki jakiegoś żołnierza z pułku besarabskiego.

Na środku rzeki przewoźnicy zwrócili się do żołnierza, żądając, aby im oddał wszystkie posiadane pieniądze.

Gdy żołnierz odpowiedział, iż ma tylko 10 kop., przewoźnicy wyrzucili go z łódki. Łódka wszakże w czasie walki przewróciła się i wioślarze wpadli również do wody. Przewoźnicy, umiejąc pływać, popłynęli do brzegu, a żołnierz poszedł na dno. Na szczęście inni wioślarze pośpieszyli z pomocą i wyciągnęli tonącego z wody. Jednego z przewoźników aresztowano — okazało się, iż jest to złodziej zawodowy Lubczenko; drugi bandyta zdażył umknąć w łódce. Aresztowano również K. Szewczenkę, który pomógł do ucieczki temu ostatniemu.

— KRADZIEŻE. Zamieszkała w domu № 5 przy ul. Puszkińskiej E. Romanowa doniosła policyi, iż skradziono jej z sypialnego pokoju złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 190 rb.

Na „Tołkuczce" ujęto Poleszczuka z koszem kradzionych rzeczy i książką oszczędnościową na imię Pawlenkowej.

— NIEBEZPIECZNE DOMY. Komisarz cyrkułu peczerskiego doniósł zarządowi gubernialnemu, iż w oficynie domu № 4 przy ul. Nikolskiej ukazały się niebezpieczne szczeliny. W tych dniach komisya ma dokonać oględzin powyższej oficyny.

Onegdaj komisya dokonała oględzin fabryki waty Słusarewskiego przy ul. D. Jurkowskiej. Okazało się, że cały gmach jest popękany. Roboty zawieszono.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów kijowskich.

W dniu 21 lipca kijowski sąd wojenno-okręgowy będzie rozpoznawał jedną z licznych spraw o nadużyciach w intendenturze, mianowicie sprawę pomocnika zawiadowcy „szwalni" L. Ostaszkiewicza i krojczego, poddanego niemieckiego, Metza, oskarżonych o roztrwonienie, przywłaszczenie majątku skarbowego i łapownictwo. Oprócz tego Ostaszkiewiczowi inkryminowane jest fałszerstwo

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 1 (14) lipca 1911 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	12,6	18,8	14,0
Barometr przy 0 w m. m.	748,3	747,2	745,6
Stop. wilgotności w proc.	80	52	77
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Z	Z_4	Z_2
Chmur wedł. 10 st. sys.	0	9	[illegible]
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,1
Najniższa	7,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	15,1
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	21,2

KRONIKA POLSKA.

— **Teatr w Poznaniu.** Komisya teatralna teatru poznańskiego ogłasza sprawozdanie ze stanu i użytku funduszu subwencyjnego, jaki otrzymuje teatr polski w Poznaniu od grona obywatelskiego. W ubiegłym sezonie otrzymał teatr polski zapomogi 36,100.58 marek. „Wysokość tej sumy tłómaczy się tem, że teatr w ubiegłym sezonie miał około 10,000 m. mniej dochodu, niż w poprzednim, chociaż wydatki pozostały mniej więcej te same, a dyrekcya starała się o ile możności wszelkim wymaganiom zadośćuczynić i pokonać liczne trudności, z jakiemi ma do walczenia, wystawiając opery, operetki i dramaty". Przyczyną zmniejszonych dochodów—zaznacza sprawozdanie—jest zobojętnienie publiczności dla teatru, zwłaszcza dramat znalazł bardzo mało poparcia. Wobec tego komisya zwraca się do społeczeństwa z wezwaniem, „aby w przyszłym sezonie liczniej uczęszczało do teatru naszego, który taki, jaki jest obecnie, zasługuje bądź co bądź na uznanie i poparcie".

W sprawie tej zabiera także głos „Dziennik Poznański" i konstatuje również, że na przedstawieniach zwłaszcza dramatycznych dawał się odczuwać dotkliwy brak widzów, zaznacza, iż „subwencya, zebrana ofiarnością jednostek, wówczas jedynie zdoła utrzymać scenę naszą na jako tako odpowiednim poziomie jeśli sceną tą cieszyć się będzie gorliwem p[...],

Jubileuszowe lata.

Ukończyłem czytanie książki, bodaj czy nie najoryginalniejszej ze wszystkich, jakie ukazały się w ostatnich czasach. Autorem tego cennego dzieła jest hrabia Pietro Desiderio Pasolini, jedna z najwybitniejszych postaci Włoch dzisiejszej doby, dawno już zaliczony do *nomini illustri*, senator, mówca, polityk i patryota, dziedzic nazwiska, znanego już w XII w. To, co w formie książki ofiarował swym współziomkom, jest owocem wieloletniej pracy, ożywionej talentem, uwydatniającym znakomicie rozwój i twórczość wielkiego umysłu.

„Jubileuszowe lata, wizya historyczna" — taki jest tytuł dzieła, napisanego w pięknym języku Dantego. Już wstęp musi zainteresować czytelnika. Oto rozpoczyna się w Rzymie jubileuszowy rok tysiąc dziewięćsetny. Święto otwarcia Porta Santa, jednej z pięciu bram, wiodących do kruchty bazyliki, zawsze zamkniętej i tylko raz na sto lat przez cały rok rozwartej.

Poeta spogląda o północy ku gwiaździstemu niebu, a światło, „które dzieje wszystkich światów zachowuje i uwiecznia przez to, że je roznosi po przestworzu", to światło budzi do pracy cały świat myśli jednostki, stojącej u szczytu wykształcenia swojego czasu.

Pasolini wie, iż fizyczne prawo niespożytości materyi jest jedną z zasadniczych podstaw wiecznego życia. — „Żadne zdarzenie nie ginie. Wszelkie obrazy wszystkiego, co działo się na ziemi w ubiegłych wiekach, rozsiane są w przestrzeni w oddaleniu, jakie światło przebywa w stu, dwustu, dziewięciuset latach"...

Myśliciel i poeta idzie pierwszego ranka nowego stulecia na Kapitol pod konną statuę Marka Aureliusza, imperatora całego znanego podówczas świata. Nieopodal wykończają budowę pomnika pierwszego króla Włoch, Wiktora Emanuela. Wspomnienia i myśli błądzą około wszystkich przejść tej ziemi.

„Historya i astronomia, mówi Pasolini, były zawsze najbardziej umiłowanem zajęciem mojej fantazyi. Książka w dziejach równa się wycieczce w czas, zamiast w przestrzeń, a jubileuszowe lata równo oddalonymi od siebie przystankami tej drogi".

Taką właśnie historyczną książkę chce napisać: dziewiętnaście sprawozdań, dających obraz rozwoju ludzkości w równych stuletnich odstępach czasu. „Czynię to jak lekarz, który odwiedza pacyenta codziennie o tej samej godzinie i zapisuje spostrzeżone symptomaty".

„Moja podróż przez jubileuszowe lata ma na celu przedstawienie, jak zwykły śmiertelnik w r. 1900 pojmował historyę, i jak ta oddziaływała na niego. Niech zatem nie otwiera książki mojej ten, kto chciałby w niej szukać jakiegokolwiek określonego zdarzenia". A więc nie zwykłe dzieło historyczne, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, lecz odbicie historycznego zmysłu właściwej chwili. Gdyby w każdem stuleciu znalazł się był jeden człowiek, opanowany taką ideą, mielibyśmy już dziś 19 tomów, które ujawniłyby nam stopniowe kształtowanie się oryentacyi dziejowej.

„Zakładam czasopismo, pisze autor, czasopismo, którego numer wychodzić będzie co sto lat. Przecież zjawi się zawsze ktoś, kto opisze dzieje każdego wieku, tak, jak je pojmuje. Jakżeż przydałaby nam się dziś tak ułożona historya od Karola Wielkiego aż do Napoleona. Dałaby nam ona wyobrażenie ewolucyi dziejowych pojęć i ludzkiego odczuwania tysięcy faktów. Zaczynam przeto. Lepiej później, niż nigdy!"

Rzym jest stałym punktem, na jakim wzrasta historyczna wizya Pasoliniego. Jak kształtowało się życie w mieście wiecznem za czasów Oktawiana Augusta? Pełnym życia obrazem igrzysk jubileuszowych, odbywających się w każde sto lat od założenia Rzymu, rozpoczyna autor szereg opisów, które, jak wielkie freski mistrzów epoki Odrodzenia, przemawiają do czytelnika olbrzymim zasobem artystycznego bogactwa farb i wykończeniem formy. Delikatne, drobniutkie szczegóły przedstawiają się naszej wyobraźni w tak idealnie artystycznem ugrupowaniu, że narazie możnaby zapomnieć, iż są wynikiem mozolnych i sumiennych badań. Każda postać, wyprowadzona przez autora na karty książki, żyje prawdziwem życiem, a całe *milieu* ówczesne porusza się przed naszemi oczyma we wspaniałem udramatyzowaniu, tak, że prawie każdą figurę poznajemy gruntownie.

To właśnie nadaje tak wielką wartość dziełu Pasoliniego.

„Pójdźcie i podziwiajcie igrzyska, na jakie dotychczas nikt nie patrzył i jakich nikt już nie będzie oglądał". Tak zapraszają lud na zabawy heroldowie Trajana, najwybitniejszej postaci swojego czasu, przedstawionej nadzwyczaj plastycznie w trzecim rozdziale książki na tle państwowego i społecznego życia Rzymu.

Z wysokości strażnicy obserwacyjnej każdego setnego roku spogląda Pasolini wstecz i naprzód, odszukując źródła wszelkich zagadnień ostatniego wieku i podpatrując zaczątki kiełkującego życia nowego stulecia.

Trajan pragnie zaprowadzić zupełny porządek i uważa, że religia może mu być w jego planach wielce pomocna. Dlatego nie pozwala prześladować żadnej religii, żadnej sekty, nawet chrześcijan, których się wcale nie obawia.

Dopiero w roku 200, gdy na tronie zasiadł Septimus Severus, nachodzi Rzym owo tajemnicze, nowe, nieznane niebezpieczeństwo z Judei. Tu ukazuje nam autor narysowany mistrzowską ręką wizerunek wszystkiego, co stanowiło główną cechę tej epoki. A więc istotę stowarzyszeń, ceremonie, sposób grzebania, skłonność społeczeństwa, a szczególniej kobiet do mistyki, fanatyzm niektórych krzykaczy, żywioły, które spowodowały pierwsze kłótnie w sprawach religijnych, wreszcie krystalizacyę chrześcijańskiej nauki, aż do ustanowienia jednolitej liturgii, zdefiniowania zasad dogmatyki i zaprowadzenia karności Kościoła Powszechnego.

Nikt chyba jeszcze nie opracował tego olbrzymiego materyału tak jasno i zwięźle i nie podał go czytelnikowi na kilkunastu zaledwie stronicach. Pasolini demonstruje przytem umiejętnie biblioteczne wyciągi, pełne filozoficznego, historycznego i teologicznego materyału, co robi wrażenie eksperymentu chemicznego, przy którym obserwator widzi dokładnie tworzenie się nowego ciała z mnóstwa różnorodnych składników.

Nasuwa się to porównanie przy czytaniu każdego następnego rozdziału. Pasolini opisuje nam uroczystości, podaje rozmowy i listy historycznych postaci. Np.: „Cyceroną „O Antypodach" nie można słuchać, nie śmiejąc się przytem". „Chcą, ażebyśmy uwierzyli, iż są ludzie, zwróceni ku nam nogami. Idyotyzm Anaksagorasa, mówiącego, że śnieg jest czarny, łatwiej znieść mogę".

Autor wyszukuje zawsze jakiegoś znakomitego męża lub władającą kastę dominującego podówczas Rzymu i na dobranym przykładzie stara się przedstawić ducha epoki. Nie zapomina wszakże i o opisie miasta. Zajmuje go wzrastająca okazałość Rzymu, którego ludność w III wieku doszła do liczby dwóch milionów, a w IV w. nabiera coraz więcej cech chrześcijanizmu, sam chrzescijanizm zdradzą jednak poważne oznaki rozkładu, co zgrozą przejmuje świętego Hieronima.

Z szczególną przyjemnością zatrzymuje się Pasolini przy obrazach tych czasów, które wycisnęły na jego ukochanym Rzymie owo piętno odróżniające go od wszystkich miast świata. To czasy, gdy na pierwszym planie dziejów widnieli Teodozyusz Wielki i pełna siły spadkobierczyni jego ducha, Galla Placidia.

Z niemniejszem przejęciem opisuje autor owe dni, gdy Ravenna kwitnęła jako rezydencya Teodoryka, a święty Benedykt wstąpił na górę, na którą przenieśli swoich bożków wypierani przez chrześcijanizm wyznawcy dawnej italskiej religii. Pod siekierą chrześcijan pada święty Gaj Apollą, a na jego miejscu staje benedyktyński klasztor Monte Cassino, którego sława zapełni kilka wieków.

Rok sześćsetny. Rzym w ruinach, modlitwy i ćwiczenia duchowne w niezliczonych klasztorach, psalmy i procesye na zapuszczonych uliczkach, na stolcu piotrowym papież Grzegorz Wielki, w mieście dżumą i trupy. Wszystko senne, wszystko się rozpada. Tylko papiestwo czuwa i wzrasta, opiera się barbarzyńcom, gromadzi i przegląda swoje siły. Papież Grzegorz mimowoli staje się w ten sposób władcą świeckim.

Rok siedmsetny. Ciemności. Dopiero z Karolem Wielkim rozjaśnia się widownia i od rozdziału do rozdziału potęguje się mistrzowska siła autora, umiejącego, jak nikt, rzucać na ekran żywe obrazy kultury. Może sobie przytem pozwolić na tę przyjemność, iż od trzynastego wieku posługuje się bardzo często dokumentami rodzinnymi.

Nie można się dziwić, że Pasolini, jako włoch, żywiej zajmuje się zdarzeniami, wpływającymi na rozwój, czy wogóle na los jego ojczyzny, lub mającymi z nią jakikolwiek związek. Tak powstał przepiękny rozdział, obejmujący czasy cesarza Ottona III. Ośmnastoletni imperator, syn greckiej Teofany, utrzymuje dwór awentyński podług mody Bizancyum. Nauczyciela swego Gerberta narzucił Rzymianom jako papieża Sylwestra II i do końca życia był zupełnie w mocy tego wielkiego człowieka, jedynego może geniusza jałowych czasów około tysiącznego roku. Pasolini krótko, ale dosadnie, scharakteryzował tego papieża, jego wysiłki w celu doprowadzenia podziału władzy nad światem pomiędzy Kościołem i majestatem cesarskim.

Brak miejsca nie pozwala przytoczyć mi niezliczonych wyjątków z książki, jakie mogłyby zainteresować specyalnie polskich czytelników, muszę zatem ograniczyć się do podania ogromnie przerzedzonej treści tego niepospolitego dzieła, którego nie tknęło dotychczas pióro żadnego z naszych pisarzów. A dzieło to przydałoby się w języku polskim, niema bowiem nic wspólnego z żadną z dotychczasowych szablonowych historyi, chociaż Pasolini podobnie, jak każdy inny dziejopis, szuka farb do swych obrazów w wojnach i rządach, w ustawodawstwie i życiu ludu, w nauce, literaturze, sztuce, odkryciach i wynalazkach, w wystąpieniach rozmaitych wybitnych osobistości, wreszcie w życiowych prądach różnych gmin, miast i narodów.

Najwięcej miejsca zajmują dwa ostatnie rozdziały. „Jakżeż rozkoszna jest myśl, pisze autor przy końcu rozdziału o roku 1700, iż w najbliższym jubileuszowym roku 1800 będzie już na świecie kilku ludzi, którzy dożyją dnia moich urodzin. Cieszę się, jak ów podróżny, który doszedł wreszcie do punktu, skąd może już dojrzeć te same góry, jakie widać z jego rodzinnego miejsca".

Poważnie przewija się przed naszemi oczami kronika ostatniego stulecia, ułożona głównie podług tradycyi domu Pasolinich. Krewni autora zajmowali niejednokrotnie wybitne stanowiska; sam Pietro Desiderio Pasolini miał takich dobrych znajomych, jak Pius IX, Alessandro Manzoni, Gino Capponi. Może zatem sporo pisać na podstawie swych własnych pamiętników. Brał udział w stworzeniu królestwa włoskiego, był przyjacielem Humberta i królowej Małgorzaty.

Cała ta wizya jubileuszowych lat brzmi, jak wspaniała epopea, owiana prawdziwem poetycznem tchnieniem, aż wreszcie dzwony bazyliki św. Piotra obwieszczają początek XX stulecia...

Żyjemy w epoce monografii. Uczeni gromadzą nowe skarby z mrówczą pracowitością, wszędzie przodem idą umiejętności specyalne, ilość materyałów wzrasta do olbrzymich rozmiarów, na każdym kroku otwierają się nowe drogi i kierunki dla niestrudzonych badaczy. Jakżeż zachęcająco musi na nich działać, gdy widzą genialnego obserwatora, zbierającego zwycięsko rozproszone skarby i zaklinającego je mocą talentu w barwny i harmonijny obraz, stawiający nas na wysokiej placówce, z której możemy spoglądać jasno na szeroki szmat naszego własnego bytu, tworzenia się i wyrastania z rdzeni i odziomków, pochodzących z zasiewu dawnych, bardzo dawnych czasów...

Czesław Łukaszkiewicz.

pacie m całego społeczeństwa, jeśli przedstawienia świecić nie będą, jak to się, niestety, aż nadto często zdarzało w ubiegłym sezonie, przeraźliwemi pustkami".

— **Informacye w Halli.** Wszelkich informacyi dotyczących studyów na uniwersytecie w Halli nad Saalą (agronomia, medycyna) udzielać będzie podczas wakacyi z ramienia T-wa „Philomatia" kand. med. Henryk Gromadzki, Warszawa-Praga, Targowa 39; tychże informacyi od 1-go października udzielać może zarząd T-wa, Halle n/S. Jahnstr. 1 pt.

— **Echa napadu na p. Dmowskiego.** P. Wład. Gralski ogłosił w „Gaz. Warszaw." list, który przesłał p. p. Zdzisławowi Prażmowskiemu i Józefowi Sienkowskiemu, jako świadkom p. Kazimierza Janikowskiego,—na żądanie ich dania zadośćuczynienia p. Janikowskiemu za to, że tenże czuł się obrażonym listem p. Grabskiego, ogłoszonym w swoim czasie w „Gazecie Warszawskiej". W liście tym p. Grabski odmawia zadośćuczynienia, co między innemi motywuje takimi argumentami:

„W wezwaniu, które w imieniu pana Janikowskiego otrzymałem, widzę dążenie do tego, by sprawę publiczną sprowadzić na grunt prywatny.

„Skutkiem tego, dopóki wystąpienie „Gońca" w obronie napaści ulicznej na pana Dmowskiego nie będzie zrehabilitowane, nie poczuwam się moralnie do obowiązku dawania zadośćuczynienia panu K. Janikowskiemu za to, że on poczuł się obrażonym moim reagowaniem na to wystąpienie „Gońca."

Orzeł polski na ratuszu poznańskim. Z powodu restauracyi starożytnego polskiego ratusza w Poznaniu ustawiono tam rusztowanie, sięgające aż do skrzydeł orła. Korzystając z tego, dokonano pomiaru orła, przyczem okazało się, że wysokość jego wynosi 1·90 metr., szerokość 2·10 m., a grubość kadłuba 15 ctm. Całość wykonana z 3 mm blachy miedzianej. Orzeł umieszczony jest na sztabie żelaznej 2 m. wysokiej a 8 ctm. kwadratowych grubej. Orzeł, według orzeczenia rzeczoznawców, jest dobrze utrzymany i wytrzymać może jeszcze kilka wieków. Pozostanie on nadal na wieży, której rusztowanie belkowe będzie zastąpione żelaznem, wykonanem w fabryce Cegielskiego.

— **Bankructwo „polskiego" socyalizmu na Śląsku.** W Katowicach odbyła się konferencya obwodowa polskiej partyi socyalistycznej, na której zdawali sprawozdanie towarzysze Biot i Trąbalski. Ze sprawozdania tego, o którym referuje wrocławski socyalistyczny „Volkswacht" wynika jasno, że „polski" socyalizm na Górnym Śląsku, jeżeli jeszcze nie zbankrutował, to znajduje się w przededniu bankructwa. W okręgu bytomsko-tarnogórskim bowiem liczba członków P. P. S. stale się cofa, a w katowicko-zabrskim nie podnosi się niemal wcale. Nie podnosi się także liczba abonentów socyalistycznej „Gazety robotniczej", na której wydawnictwa niemieccy „towarzysze" dokładać muszą niemałe sumy. Wobec tego uchwalono na konferencyi, że agitacyę uprawiać należy wspólnie. Dowodem bankructwa jest fakt, że sekretarzowi partyjnemu Trąbalskiemu wypowiedziano posadę i to wśród warunków dla niego niebardzo pochlebnych. Zarząd bowiem „zmuszony został z powodu nieporozumień" ustanowić przeciw „towarzyszowi" Trąbalskiemu komisyę śledczą, która uznała szkodliwość jego pracy dla partyi. Konferencya cofnęła ostatecznie większością głosów wypowiedzenie.

— **Polak konsulem w Ameryce.** „Polak w Ameryce" donosi: „Austryacki konsulat w Winnipegu otrzymał nowego szefa w osobie d-ra Jurystowskiego, który do niedawna zajmował stanowisko reprezentanta Austryi w królestwie Czarnogóry. D-r. Jurystowski jest polakiem i może oddać tutejszym poddanym austryackim nieocenione przysługi. W Stanach Zjednoczonych mieliśmy konsulem dotąd tylko jednego polaka, a jest nim p. Michał Straszewski w Denver, w stanie Colorado".

Tyle słów polskiego amerykańskiego dziennika.

Ostatnie wiadomości.

Austryacka ekspedycya na Saharę. Przed kilku dniami wyjechała z Tryestu na parowcu „Andrassy" ekspedycya naukowa, pod kierownictwem znanego podróżnika i badacza Ottona Artbauera, w kierunku Malty; stamtąd uda się do Tripolis i po zorganizowaniu karawany, na Saharę. Ekspedycya ta obliczona na dwa lata, ma na celu szczegółowe zbadanie wschodniej części Sahary. Kierownik jej już od szeregu lat poświęca się studyom Afryki północnej; owocem jego dotychczasowej pracy jest między innemi dzieło p. t. „Wzdłuż i wszerz Marokka", które obecnie zyskało aktualne znaczenie. Ekspedycyę popiera materyalnie ministerstwo oświaty, sejm dolno-austryacki i prywatni ofiarodawcy.

— **Stanowisko rusinów.** Lwowski korespondent „Neue Freie Presse" rozmawiał z posłem Konstantym Lewickim, który na zapytanie, czy prawdą jest, że w toku są rokowania o ugodę polsko-ruską, odpowiedział: Słyszałem o tem, że takie rokowania są projektowane, ale dotąd ani ze strony rządu, ani polskiej reprezentacyi nie otrzymaliśmy żadnych propozycyi. Że takie pogłoski pojawiają się, dowodzi, jak wielkie znaczenie ma ugoda polsko-ruska. Jest też istotnie ostatnia pora do stanowczego w tym kierunku kroku. Nieznośne dla obu narodowości stosunki w uniwersytecie lwowskim i niezdolność do pracy galicyjskiego sejmu prą formalnie ku decyzyi. Trzeba raz jasno wiedzieć, jak się ukształtują stosunki nowego klubu ukraińskiego do rządu i Koła Polskiego. Przy obecnym składzie Koła Polskiego można może oczekiwać, że objawi się kierunek bardziej celowy i sprawiedliwy, niż dotąd. Żądamy tylko tego, co odpowiada zasadom sprawiedliwości. Od dojścia do skutku kompromisu w sprawie reformy wyborczej zależy też uruchomienie sejmu galicyjskiego.

Wreszcie powiedział poseł Lewicki, że klub ukraiński składać się będzie z trzech grup: 18 narodowo-demokr., 5 radykałów i 5 bukowińskich rusinów.

— **Wystawa balneologiczna.** W Krakowie rozpoczęto przygotowania do urządzenia w gmachu akademii handlowej wystawy balneologicznej, połączonej ze zjazdem lekarzy i przyrodników polskich. Wystawa zajmie 9 sal na I i II piętrze. Osobną salę będzie miało Zakopane.

Amerykańska grzeczność.

Z St. Louis donoszą: Profesor S. C. Curry z Bostonu, przechodząc ulicą, został uderzony przez tramwaj i odrzucony silnie na bok, odnosząc kontuzye na całem ciele. Tramwaj się zatrzymał i konduktor z motorowym pobiegli do leżącego na bruku profesora, sądząc, że się zabił. Naraz profesor Curry wstał, uchylił grzecznie kapelusza i począł przepraszać konduktora i motorowego za zajęcie im czasu i wstrzymanie komunikacyi tramwajowej na ulicy. Poczem spokojnie grzeczny profesor się oddalił, a za nim szedł zdziwiony tłum przechodniów, którym owa grzeczność w podobnym wypadku wydała się dziwną.

W Ameryce dzieją się rzeczy, o których i filozofom się nie śniło.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Z Koła Polskiego.

Wiedeń (Wł.) Obranie w dniu dzisiejszym prezesem Koła Polskiego b. ministra Bilińskiego jest zapewnione. Przedstawicielami stronnictw w Kole zostaną: Stapiński, German i Ptaś. Prezydyum Koła Polskiego rozpocznie natychmiast rokowania z Gautschem w sprawie budowy kanałów.

Zmniejszenie liczby świąt katolickich.

Rzym (Wł.). Na mocy wydanego przez Papieża *motu proprio* zmniejszona została liczba świąt katolickich. Pozostaną nadal święta: Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia, Niepokalanego Poczęcia N. M. P., św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, Wniebowzięcia N. M. P. oraz wszystkie niedziele. Te święta ruchome, które przypadają na dni w tygodniu, przesunięte zostały na najbliższą niedzielę. Drugie dni świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt zostały zniesione. Wydając powyższe *motu proprio*, Papież wychodził z założenia, że w krajach protestanckich niema tych świąt, ludność więcej pracuje i dlatego jest zamożniejsza. Znaczna liczba świąt tamuje rozwój przemysłu i handlu. Z drugiej strony drożyzna życia nie pozwala robotnikom na częste przerywanie pracy.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad (AP). Wystąpienie delegatów rosyjskich wywarło tu olbrzymie wrażenie. Znani działacze społeczni wyszukują środki dla udowodnienia, iż nie aprobują wystąpienia Stasiaka na raucie i pragną zaakcentować uczucia braterstwa i miłości narodu serbskiego dla Rosyi. Członkowie zjazdu dziennikarzy wyruszyli parostatkiem po Dunaju w celu obejrzenia Bramy Żelaznej. Delegaci rosyjscy nie wzięli udziału w wycieczce.

Białogród (AP). Z powodu zajść wynikłych na bankiecie w dn. 30 czerwca, delegaci rosyjscy wręczyli prezesowi zjazdu deklaracyę, w której delegaci zaznaczają, że wobec jawnego niezachowania obowiązującego na tego rodzaju uroczystościach słowiańskich szacunku dla uczuć narodowych uczestników zjazdu, jak to miało miejsce na bankiecie i wobec znieważenia godności narodowej delegatów rosyjskich, ci ostatni nie uznali za możliwe brać w dalszym ciągu udziału w zebraniu.

Na Bałkanach.

Wiedeń (AP). Gazeta „Vaterland" w artykule o autonomii Albanii wskazuje na antagonizm pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami o panowanie na wschodniem wybrzeżu Adryatyku i oświadcza, iż jedynym sposobem uniknięcia konfliktu jest utworzenie silnej autonomicznej Albanii. Z punktu widzenia Austryi, autonomię należy przyjąć z uznaniem. Im wcześniej Wiedeń zacznie działać na korzyść przyszłej sytuacyi Albanii, tem lepiej.

Monastyr (AP). Ruch wśród plemienia w Kazie Korczawskiej Wzrasta. Wbrew doniesieniom rządowym zabójstwa bułgarów w Kazie floryńskiej w dalszym ciągu dokonywane są każdego dnia. Zabito duchownego chrześcijańskiego, Tareckiego. Szowinizm przeciwko chrześcijanom wzmaga się.

Uesküb (AP). Po aresztowaniu szwagra, który się oddał w ręce władzy, Issa Boletinac uciekł do wsi „Biełaja" w pobliżu klasztoru Deczańskiego.

Konstantynopol (Wł.). Odwołano dowodzącego wojskami operującemi w Albanii, gen. Thurguta baszę. Następcą jego mianowany został gen. Essad.

Konstantynopol (Wł.). Pomimo ogłoszenia amnestyi, turcy aresztowali dwóch albańczyków. Zachodzi obawa nowego wybuchu.

Strajki.

Amsterdam (AP). Mimo strajku roboty przy wyładowywaniu i ładowaniu okrętów dokonywane są w dalszym ciągu. Okręty wyruszą na morze w dni oznaczone z pełnym składem załogi. Liczba portowych robotników cudzoziemców wzrasta. Przybyło 250 niemców.

Paryż (AP). D. 30 czerwca wieczorem na niektórych ulicach miasta wynikły starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami budowlanymi a policyą. Ranionych zostało 17 policyantów. Aresztowano kilku robotników.

Saragossa (AP). Rozpoczął się strajk powszechny. Na razie w mieście panuje spokój.

Saragossa (AP). Pomiędzy strajkującymi a policyą wynikło poważne starcie. Z obu stron strzelano. Wiele osób odniosło rany. Spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego.

Wystawa.

Białogród (AP). Król Piotr zwiedził wystawę prasy wszechsłowiańskiej. W ciągu trzech dni wystawę odwiedziło z górą 6,000 osób.

Narady.

Berlin (Wł.). Niemiecki następca tronu wczoraj z rana odwiedził ministerstwo spraw zagranicznych i przeszło godzinę konferował z sekretarzem państwa, Kiderlen-Wächterem.

Sprawy marokańskie.

Madryt (Wł.). Wczoraj Canalejas odbył z ministrem spraw zagranicznych dłuższą naradę, na której omawiano sprawy marokańskie oraz stosunki francusko hiszpańskie. Minister spraw zagranicznych zarzucał prasie francuskiej, że, w celu podtrzymania w kraju nastroju szowinistycznego, przedstawiała w fałszywem świetle wystąpienia rządu hiszpańskiego w Maroku.

Paryż (Wł.). Konsul francuski w Magadorze przepowiada, że jeżeli Agadir otwarty zostanie dla handlu międzynarodowego, portowi Magador grozi ruina.

Elkasar (AP). Hiszpanie aresztowali przed konsulatem francuskim służącego konsula francuskiego i uprowadzili go do swego obozu. Konsul bezskutecznie żądał wypuszczenia aresztowanego na wolność.

Święto narodowe.

Paryż (Wł.). W dniu święta narodowego odbył się przegląd wojsk. Wskutek wielkiego ścisku wiele osób zemdlało. Prezydent wygłosił mowę patryotyczną. Socyaliści usiłowali urządzić manifestacyę antymilitarną, lecz policya zapobiegła takowej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP.) Izba lordów przyjęła w ostatnim czytaniu bill parlamentarny. Spodziewają się, że Asquith zaproponuje odrzucenie wszystkich wniesionych przez opozycyę poprawek.

Zgon.

Berlin (AP). Zmarł znany uczony, profesor medycyny, Senator.

Stosunki angielsko-japońskie.

Tokio (AP). Artykuł „Times'a" o konieczności dokonania zmian w traktacie anglo-japońskim w związku z umową, zawartą ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie sądów rozjemczych, wywarł wielkie wrażenie na prasę japońską, która wyraża obawę, że sojusz z Anglią nie zostanie odnowiony.

Z lotnictwa.

Mikołajów (AP). Awiator Chioni na aparacie „Antoinette" dokonał udatnego wzlotu na wysokości 350 metrów.

Berlin (AP). Niemiecki lot okrężny. Pierwszą nagrodę w sumie 40,000 marek otrzymał König, drugą — 25,000 marek — Volmeller, trzecią—10,000—Büchner.

Amsterdam (AP). Wskutek upadku aeroplanu na grupę widzów odniosło rany cztery kobiety.

Okólnik ep. Antoniusza.

Petersburg (Wł.). Na skutek nalegania związkowców episkop wołyński Antoniusz rozesłał okólnik, w którym zabrania oddawania inorodcom obstalunków.

Kadeci a „Rossija".

Petersburg (Wł.). Wczoraj kadeci postanowili zaprzeczyć podanej przez „Rossiję" wiadomości o rzekomym zamiarze kadetów założenia zagranicą centralnego organu „antyrosyjskiego" i przekupiania wpływowych pism zagranicznych w celu umieszczania w nich artykułów antyrosyjskich. Część kadetów domaga się, by pominięto milczeniem oszczerstwa „Rossiji".

Pisma czarnosecinne o żydach.

Petersburg (Wł.). W piśmie „Groza" pewien związkowiec zapytuje ze zdziwieniem, dlaczego można niszczyć szarańczę, a nie wolno tępić żydów, którzy są stokroć gorsi i niebezpieczniejsi od szarańczy.

Petersburg (Wł.) „Rus. Znam." donosi, że stanowisko sekretarza naczelnika m. Moskwy zajmuje zięć tego ostatniego żyd Szubert, siostrzeniec lekarza Goldendacha, również żyda. Gazeta wyraża swe oburzenie z powodu dopuszczania żydów na tak odpowiedzialne stanowiska. Rząd — pisze gazeta — powinien nakazać Szczegłowitowowi, by przestał być igraszką w rękach Hessenów, Winawerów i innych żydów.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.) Artystka baletowa Matylda Krzesinska zaprzecza podanej przez prasę wiadomości o rzekomem aresztowaniu jej w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa.

Nowy ambasador.

Petersburg (Wł). Ambasadorem chińskim w Petersburgu mianowany zostanie były minister spraw zagranicznych Szi, który ma opinię człowieka wrogo usposobionego względem Rosyi.

Pożar.

Syzrań (AP). W Berezówce pow. sengilejewskiego spłonęło przeszło 50 zagród.

Nowe szkoły.

Petersburg (Wł.) Wobec braku nauczycieli minister oświaty zaniechał planu otwierania co rok 150 szkół miejskich i postanowił zredukować liczbę takowych do 15.

Konfiskata.

Petersburg (Wł.) Skonfiskowano książkę Amfiteatrowa p. t. „Ostatnie dni dynastyi".

Katastrofa kolejowa.

Atkarsk (AP). Na przystanku „Krasawka" wykoleił się pociąg towarowo-pasażerski. Trzy wagony uległy rozbiciu.

Dżuma.

Petersburg (AP). W uroczysku Uzbek, gub. astrachańskiej, zachorowało na dżumę płucną 4 kirgizów. Domy, w których mieszkali chorzy, spalono. Ludność poddano obserwacyi lekarskiej. Od d. 23 czerwca nowych zasłabnięć nie notowano.

Zjazd nauczycieli.

Petersburg (AP). Władze pozwoliły na zwołanie w Petersburgu w d. 27 grudnia r. b pierwszego zjazdu wszechrosyjskiego nauczycieli matematyki.

Różne.

Londyn (AP). W zamku Carnerwon w Walii w obecności pary królewskiej i 8,000 osób zaproszonych odbyła się inwestytura księcia Walii, której towarzyszył malowniczy ceremoniał starożytny. Następnie rodzina królewska wyjechała do Holyhead.

Paryż (AP). Sąd apelacyjny skazał Rouet'a za szpiegostwo na trzy lata więzienia oraz na grzywnę w sumie 1,000 franków, zwiększywszy tym sposobem o rok termin więzienia, zatwierdzony przez pierwszą instancyę.

Budapeszt (AP). „Pester Lloyd", pisząc o wrażeniach, odniesionych przez uczestników ekskursyi do Rosyi, urządzonej przez ministerstwo komunikacyi, odzywa się z zachwytem o warunkach podróży po Rosyi, która ze swemi olbrzymiemi miastami, dziełami sztuki i wspaniałemi pamiątkami historycznemi powinna przyciągać zastępy cudzoziemców.

Kaługa (AP). Do szpitala zgłosili się dwaj włościanie chorzy na karbunkuł.

Obóz Murawiowski (AP). D. 30 czerwca pułkownik Nazimow dokonał rewii wojsk uciesznych w kowieńskim obozie wojskowym, w pułkach kamskim i dońskim. „Ucieszni" składali się z uczni szkół początkowych ministerstwa oświaty i szancewskiej szkoły parafialnej. Wojska ucieszne zyskały pochwałę pułkownika i miały szczęście otrzymać zaproszenie na rewię Najwyższą.

Budapeszt (AP). W izbie deputowanych partye Kossutha i Justha w dalszym ciągu zachowują stanowisko opozycyjne przeciwko projektowi prawa o wojskowości.

Budapeszt (AP). Socyal-demokraci urządzili hałaśliwą demonstracyę na rzecz powszechnego prawa wyborczego i przeciwko projektowi prawa o wojskowości.

Saloniki (AP). W kazie anazelickiej, w pobliżu Chocima, banda grecka uprowadziła w góry bogatego kupca greckiego i domaga się wykupu.

Paryż (AP). Rząd zabronił urządzania projektowanych d. 1-go czerwca demonstracyi w czasie rewii wojsk.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, że fabryka iżorska zwróciła się do ministerstwa przemysłu i handlu z propozycyą wybudowania dyzel-motoru. Na drugi dzień jednakże oferta fabryki iżorskiej trafiła do biura pewnej fabryki konkurencyjnej.

Petersburg (Wł.). Do pism donoszą, że anglicy skupują kopalnie złota, położone w pobliżu Amuru.

Petersburg (AP). Wylosowano poniższe serye 5% premiówek 1864 roku:

10128 18300 11189 15905 6402 6915
14651 2450 287 5201 12492 4117 294 17318
12223 10140 15558 1757 11021 9732 3970
6893 19497 5255 2617 7094 16450 4879
13900 17912 101 9380 11296 18496 11011
13370 7084 10451 12203 8561 14431 14623
18290 18846 18661 597 12944 5616 18382
3434 11873 2732 5452 8573 5100 6175 6384
18881 15231 3230 13841 14974 12541 173
18330 13191 5876 1153 16419 19298 4062
1888 11822 10112 5290 19107 8174 1361
17245 2354 8738 3281 5890 3769 11838
15296 10208 12776 8602 4437 10910 9112
13369 6616 4184 15076 15543 4771 15169
19924 12459 5263 13782 1740 973 15203
17124 2218 14676 8190 2114 9429 9125
13422 1562 16685 4638 4856 7153 3739 5204
7313 12785 13216 13935 10699 17036 6677
5277 5459 13483 11308 1705 13229 7142
7733 18798 10649 5024 19551 5021 5128
2880 16438 10356 11084 16156 13644 11555
11017 7523 10472 16921 6940 18897 10083
18212 2361 10090 10353 4390 4330 8292
17702 7595 5278 19608 11584 16000 7534
3728 14486 1789 14758 12214 12872 13545
12328 16769 2247 10728 15877 14941 10500
2202 9235 6121 615 9546 10593 16329 7278
15695 12200 15015 9471 14229 18416 18381
10255 10162 46 817 2105 4498 19036 18761
17140 14857 11342 15128 9309 16940 3153
3420 6207 6092 14821 8608 9636 14905
14754 3321 7316 10005 16686 16227 12042
4035 7150 12478 16319 1632 3120 13081
16806 11986 10120 19020 9287 486 18590
9644 7875 13909 5718 16037 9108 4441 1603
15336 1588 056 470 4980 2722 15814 4152
9931 6930 1180 16035 16877 7657 5653
17592 15866 9630 19956 11967 14662 16291
12830 7661 16493 15454 5767 863 4113 2641
12784 15673 19531 12064 16483 9913 14639
12409 3804 9024 17577 3052 4565 4059 1839
1939 17132 18542 11541 7431 5628 4214
6931 16185 17718 12813 496 10892 4529
11471.

Giełda Petersburska.

Dnia 1 lipca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 425
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 14
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.31
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 3/4—94 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2—104
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4—103 3/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/4—95 3/4
5% „ „ „	99 7/8—100 1/8
4% Świadectwa włościańskie	91 3/8—91 7/8
4 1/2% „ „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100—100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	473—477
„ „ 1866 r.	365—369
5% Obl. prem. Szlach. Banku	323 1/2—327 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/2—86
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	90 3/4—91 1/2
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92 3/4—93 1/4
4 1/2% „ „ „	87 3/4—88 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 3/4—100 3/4
4 1/2% „ „	91 3/4—92 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	88 5/8—89 3/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	88 5/8—89 3/8
4 1/2% „ Dońsk.	87 5/8—88 3/8
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	89 1/4—90
4 1/2% Moskiewsk. „	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Niż.-Samar. „	88 5/8—89 3/8
4 1/2% Połtawsk. „	88 5/8—89 3/8
4 1/2% Tulsk. „	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Charkowsk. „	88 5/8—89 5/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	88 5/8—89 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	518—520
„ Mosk. K. Worones. kolei	577—580
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	161—162
„ Poł.-Wschod. kolei	228 1/2—229 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	563—565
„ Wołsko-Kamsk. b.	1060—1065
„ Rosyjsk dla Handlu Zewn.	398—400
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	358 1/2—359 1/2
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	528—529 1/2
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506—509
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	250—251
„ Banku Zjednoczonego.	288—290
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
„ Dońsk Banku Ziemsk.	645—650
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	725
„ Moskiewsk. „	735—740
„ Niżegor.-Samar. „	725
„ Połtawsk. „	580—585
„ Petersb.-Tulsk. „	443—448
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakińsk. T-a Naftow.	309—311
„ Kaspijsk. T-wa	1460—1475
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	227—230
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11300—11400
Udziały Tow. Naft Br. Nobel.	—
„ Briańsk Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	169 1/2—170 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	251—253
„ Kołomieńsk. Fabryki	233 1/2—235
„ Fabr. Malcewsk.	815—820
„ Petersbursk. Metalurg.	224—226
„ Nikopol-Mariupolsk.	240—243
„ Putiłowsk.	144 1/2—145 1/2
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	280—285
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	153—154
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	268—271
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	315—317

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 1 go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.675 kup. 216 625	
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 40
Dyskonto prywatne	2 3/16
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	— —
Cena najwyższa	— —
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	—.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
Dyskonto prywatne	—.—
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 7/8
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 15/16
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	98
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10

ZE SPORTU.

Aeroplanem nad Niagarą.

„Frank. Ztg." zamieszcza opis niezwykłego przedsięwzięcia lotnika Lincolna Beacheya. Odważny lotnik, wzniósłszy się w górę w odległości mili od wodospadu Niagary, podążył w kierunku potężnej rzeki i przebył ją wszerz, a zawróciwszy, zrobił kilka kilometrów w nieznacznej wysokości wzdłuż rzeki; nad wodospadem przesunął się w wysokości 200 metrów z szybkością 90 kilometrów na godzinę. Ryzykownemu przedsięwzięciu przypatrywały się tysiące publiczności, wśród której poczyniono wysokie zakłady. Beachey, zachęcony powodzeniem, ma zamiar lot powtórzyć.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

„Groza" o Stołypinie.

Petersburg (Wł.). „Groza" zapytuje, dlaczego Stołypin pomimo powszechnego niezadowolenia pozostaje u władzy. „Niepodobna — pisze gazeta — polegać na działalności politycznej samych tylko lokajów. Surowe środki, stosowane przez premiera względem jego przeciwników politycznych, przeistaczają tych ostatnich w najzaciętszych jego wrogów.

Na Bałkanach.

Podgorica (AP). Korespondent Petersburskiej Agencyi Telegraficznej zwiedził wieś pograniczną Nikmaracz-Zatrebacz. Mieszkańcy tej wsi nie utrzymują żadnych stosunków z Czarnogórą i brali udział w powstaniu. Z chwilą odroczenia terminu amnestyi sytuacya we wsi radykalnie się zmieniła. Zapanował spokój. Mieszkańcy powrócili do domów. Pozostawiono tylko wzmocnione straże.

Zmiana konstytucyi.

Tyrnowo (AP). Wielkie „Sobranie" narodowe. Uchwalono w drugiem czytaniu zmianę art. 19 go konstytucyi, dotyczącego czasowego wyjazdu króla z Bułgaryi. Zastępuje króla podczas jego nieobecności rada ministrów, o czem się zawiadamia w „Derżaw. Wiestn." Manifesty zostają skasowane.

Tyrnowo (AP). Posiedzenie wieczorne trwało do g. 3 w nocy. Przemawiał Straszimirow, który krytykował rządy osobiste i dowodził, że polityka dynastyczna jest niebezpieczną i szkodliwą. W ofierze tej polityce złożono Macedonię. Art. 17 powiększy braki, jakie posiada polityka zagraniczna Bułgaryi. Po przemówieniu Straszimirowa debaty zostały zakończone. Referent komisyi Burow zbija dowody Straszimirowa i dowodzi, że art. 17 rozszerza zakres praw przysługujących nie monarsze lecz Bułgaryi.

Minister Todorow w krótkiem lecz silnem przemówieniu wskazuje na niezbędność tajnych traktatów, które mogą przynieść tylko pożytek. Art. 17 przyjęto w następującej redakcyi: „Rząd w imieniu króla prowadzi rokowania i zawiera z innemi państwami umowy, które zatwierdzane są przez cara. Rząd, o ile tego wymaga interes państwowy, komunikuje sobranju o zawarciu umowy".

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Zytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" rozpoczął druk barwnej noweli obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhoffa

pod tytułem

„ZNAJ PANA".

Nowela ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p t

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**